Rok XXIV. Petroków, 11 (23) Sierpnia 1896 r. Nr. 34.

PRENUMERATA

w miejscu:

rocznie . .	rs. 3 kop. 20
półrocznie .	rs. 1 kop. 60
kwartalnie .	rs. — kop. 80

Cena pojedyńczego numeru kop. 8.

z przesyłką:

rocznie . . .	rs. 4 kop. 80
półrocznie .	rs. 2 kop. 40
kwartalnie .	rs. 1 kop. 20

TYDZIEŃ

OGŁOSZENIA.

Za ogłoszenie 1-razowe k. 8 od jednoszpaltowego wiersza petitu. Za ogłoszenia kilkakrotne — po k. 5. od wiersza. Za reklamy i nekrologi, oraz ogłoszenia zagraniczne po k. 10 od wiersza.—Za ogłoszenia, reklamy i nekrologi na 1-ej stronie po k. 20 od wiersza petitu.

(Jeden wiersz szerokości strony= 4 wierszom jednoszpaltowym.

Wychodzi w każdą Niedzielę wraz z oddzielnym stałym Dodatkiem Powieściowym.

Biuro Redakcyi i ekspedycyja główna w oficynie domu p. Katarzyńskiego obok Magistratu.—**Ogłoszenia przyjmują: w Piotrkowie** Redakcyja „Tygodnia“ i obie księgarnie; **w Warszawie** „Warszawskie Biuro Ogłoszeń“ Gracjana Ungra Wierzbowa 8; oraz takież biuro pod firmą „Piotrowski i S-ka“ (dawniej „Rajchman i S-ka“); **w Łodzi** „Biuro Dzienników“ *B. Londyńskiego*, Zawadzka 12; wreszcie wymienione obok agentury w miastach powiatowych gubernii piotrkowskiej.

Prenumeratę przyjmują: w Piotrkowie Biuro Redakcyi i obie księgarnie; **w Łodzi** księgarnie Schatke, Fischera i Kolińskiego. Prócz tego,

w Częstochowie	W. Komornicki.	w Łasku	W. Grass.
„ Będzinie	„ Janiszewski Stan.	„ Tomaszowie „	J. Sochaczewska.
„ Brzezinach	„ Adam Mazowita.	„ Rawie „	Hipolit Olszewski.
„ Dąbrowie	„ Waligórski Karol.	„ Radomsku „	Myśliński Feliks. Sklep Stowarzyszenia Spożywczego.
„ Sosnowcu	„ Jermułowicz.		

NOWA SZKOŁA.

Były dyrektor szkół rządowych w Cesarstwie, p. Edward Rontaler, zakłada w Warszawie, na mocy zezwolenia ministeryjum skarbu, nową 7-o klasową szkołę handlowo-przemysłową pod nazwą „Szkoły komercyjnej“ z prawami szkół rządowych ministeryjum finansów, na wzór tego rodzaju szkół, egzystujących w Petersburgu, Odesie, Hamburgu i Lipsku. Krótką o tem wzmiankę zamieściliśmy już w zeszłym numerze „Tygodnia“; ze względu jednak na duże znaczenie tego faktu dla naszego kraju, powtórnie powracamy do tego przedmiotu.

Nowa szkoła komercyjna składać się będzie z trzech oddziałów: 1) szkoła wstępna, 2) szkoła ogólna, składająca się z czterech pierwszych klas i 3) wyższe kursa t. j. klasy 5, 6 i 7.

Do klasy wstępnej będą przyjmowani uczniowie, mający od 9 do 11 lat, a do klasy pierwszej od 10 do 13 lat, bez różnicy wyznania i pochodzenia. Do 5-ej klasy, czyli na pierwszy kurs specyjalnej szkoły, będą przyjmowani tacy kandydaci, którzy ukończyli 5 klas szkół rządowych i złożą dodatkowy egzamin z języków nowożytnych.

W szkole komercyjnej w Warszawie będą wykładane, podług ustawy, zatwierdzonej przez pana ministra finansów, następujące przedmioty:

Religija, arytmetyka, geometryja, algebra, trygonometryja, historyja, geografija powszechna, zoologija, botanika, mineralogija, fizyka, chemija, buchalteryja, ekonomija polityczna, arytmetyka handlowa, prawo finansowe, korespondencyja handlowa w różnych językach, prawodawstwo zwłaszcza handlowe i przemysłowe, technologija, towaroznawstwo, geografija handlowa, stenografija, kaligrafija, rysunki i kreślenie.

Oprócz tych przedmiotów będą wykładane następujące języki: rosyjski, polski, niemiecki, francuzki, angielski i włoski, przyczem już na I-ym kursie specyjalnej szkoły geografiia handlowa będzie wykładana w języku niemieckim, a korespondencyja w języku francuzkim.

W niższych klasach będą wykładane jeszcze następujące przedmioty, jako nieobowiązkowe dla wszystkich uczniów: gimnastyka, śpiew, muzyka i tańce.

Przy szkole komercyjnej może być otwarty internat.

Szkoła komercyjna w Warszawie będzie dawała tym, co skończą całkowity kurs nauk, następujące prawa szkół rządowych, a mianowicie:

1) prawa służby wojskowej 1-go stopnia t. j. prawa uniwersyteckie i szkół gimnazyjalnych i realnych.

2) stopień naukowy kandydata handlu.

3) medale złote i srebrne.

4) godność obywatelstwa honorowego.

5) Po skończeniu szkoły komercyjnej kandydaci, stosownie do odezwy p. ministra finansów z 4-go maja 1894 r., mają pierwszeństwo w otrzymaniu posad urzędowych w bankach państwowych, towarzystwach akcyjnych, fabrykach i przemysłowych zakładach Królestwa i Cesarstwa.

6) Uczniowie, którzy skończyli całkowity kurs nauk w szkole komercyjnej, na zasadzie § 52 ustawy, mają prawo wstępu do instytutów technologicznych, inżynierów cywilnych, technicznych, leśnych i agronomicznych, na równi z uczniami rządowych szkół realnych w kraju.

Oprócz tego możemy donieść, że prefesorami szkoły mogą być tylko tacy kandydaci, którzy posiadają świadectwa i dyplomy, wydane przez warszawski okręg naukowy.

Podręczniki będą używane tylko takie, które są rekomendowane przez komitet naukowy w Petersburgu. Wykład języka rosyjskiego i polskiego będzie ściśle zastosowany do programu wykładowego tych przedmiotów w rządowej szkole realnej w Warszawie.

Wykłady rozpoczną się 24 września r. b.

O bliższych szczegółach przyjęcia uczniów do nowo założonej szkoły można się dowiedzieć w Warszawie, ulica Wiejska nr. 18 m. 4.

Z Rawy.

Wybory do straży ogniowej.—Sprawozdanie.—Przedstawienie amatorskie.

W końcu czerwca r. b. w Rawie odbyły się wybory na Naczelnika straży ogniowej ochotniczej i na członków Rady Nadzorczej. Wybrani zostali: na naczelnika straży p. Ferdynand Dulewski (113 głosów), na pomocnika naczelnika p. Jan Skulski (106 gł.). Członkami Rady Nadzorczej zostali: p. Józef Grotowski (114 gł.), ks. Herman Grabowski (111), wreszcie pp.: Julijan Majewski (106), Hipolit Olszewski (91), Julijusz Schrajer (87), Józef Chankowski (76).

Według sprawozdania odczytanego na ogólnem zgromadzeniu przez prezesa rady nadzorczej p. Józefa Grotowskiego, straż ogniowa liczy członków czynnych 109, członków zaś honorowych 52.

Stan funduszów straży w roku sprawozdawczym był następujący:

Przychód: Saldo na dniu 21 czerwca 1895 r. 95 k. Tytułem składek rocznych i wpisowego od członków honorowych wpłynęło 239 rs. Z ofiar dobrowolnych 19 rs. Z przedstawień amatorskich 102 rs. 31 k. Z zapisu ś. p. d-ra Jana Krupskiego 100 rs. Tytułem wynagrodzenia z funduszów ubezpieczeń za dostawione narzędzia ogniowe do pożarów 45 rs. Z zabawy urządzonej na lodzie przez W. Rudzińskiego 10 rs. 66 k. Razem 516 rs. 92 k.

Z tego wydatkowano: Na pensyję brandmejstra J. Kozłowskiego za czas od 1 lipca 1895 r. do 1 lipca 1896 r. 90 rs. Na wypłatę wynagrodzenia właścicielom koni za dostawione narzędzia ogniowe do pożarów 23 rs. 57 k. Na utrzymanie narzędzi ogniowych w porządku, reparacyje sikawek, pompy, beczek, kluczy, kasków, toporów i t. d. 34 rs. 84½ k. Aptece za lekarstwa wydane niezamożnym członkom straży 9 rs. 97 k. Na opał magazynu rekwizytowego 3 rs. 10 k. Na pogrzeb niezamożnego członka straży 12 rs. Na zakupienie. 12 wiaderek do wody 22 rs. 20 k. 12 kasków mosiężn. 77 rs. 90 k. 1 smok do pompy 30 rs. 2 łokcie wojłoku 5 rs. Za taśmę na pasy 11 rs. 51 k. Razem 320 rs. 9½ k. 516 rs. 92 k.

Przychód 516 rs. 92 k. Rozchód 320 rs. 9½ k. Pozostaje w kasie **196 rs. 82½ kop.**

W dniu 26 lipca r. b. odbyło się w mieście naszem, w gustownie przybranej zielenią sali gmachu pojezuickiego, przedstawienie amatorskie na korzyść straży ogniowej ochotniczej. Aczkolwiek w przedstawieniu wzięły udział młode tylko siły, których dobre chęci przyjmowano w początku z uśmiechem niedowierzania, jednakże, dzięki energii urządzających i dobrym chęciom amato-

rów, młodzież odniosła walne zwycięztwo na całej linii, odegrawszy bardzo starannie trzy pełne humoru jednoaktówki: „Przy kolei" Jordana, „Kajcio" Dobrzańskiego i „Dwaj roztargnieni" Kotzebuego. Sala była zapełniona po brzegi; dużo nawet osób odeszło od kasy bez biletów. W widowisku wzięły udział panie: J. Węgl., L. Ziel., Z. Kamiń., M. Olsz., oraz panowie: M. Dąb., St. Wąg., K. Wąg., M. Szus. Z. Gr. i M. Gr. Na zakończenie w imieniu widzów składamy serdeczne „Bóg zapłać" sympatycznemu gronu amatorów, którym życzymy, aby się nigdy nie zrażali małemi nieprzyjemnościami, ale zawsze robili swoje t. j. przysparzali grosza na cele ogólne, a nam dawali coraz częściej tak przyjemne i miłe widowisko, jakim był wieczór 26 lipca.

Z Miasta i Okolic.

— **Nowa szkoła handlowo-przemysłowa.** Zapis do nowo-zakładanej w Warszawie szkoły handlowo-przemysłowej pana Rontalera, rozpocznie się dnia 1-go września r. b. Dyrektor szkoły p. Rontaler udał się do Petersburga, w celu uzyskania pozwolenia na otwarcie równoległych oddziałów, albowiem napływ młodzieży do szkoły jest niebywały. Uczniowie szkół rządowych mogą wstąpić do szkoły o klasę niżej z dodatkowym egzaminem z języków nowożytnych. Egzamin będzie prawdopodobnie konkursowy. Opłata roczna wynosi rubli sto.

— **Dyrektor** gimnazyjum męzkiego w Piotrkowie podaje do publicznej wiadomości, że egzamina dodatkowe i wstępne rozpoczną się 2 (14) września. Do klas II, III, IV, V i VI nowi kandydaci przyjmowani nie będą.

— **Krochmalnia w Sierzni** w powiecie rawskim, do której ziemianie z całego powiatu dostawiali kartofle, sprzedaną została pewnemu niemcowi koloniście i skazaną przez niego na zagładę. Obawy zatem ziemian powiatu rawskiego, o których wzmiankował korespondent nasz, pan Dobrzański z Nadolny, w specyjalnym artykule, (pomieszczonym w nr. 11 „Tygodnia" z r. b.), sprawdziły się całkowicie. Dlaczego nie przyszedł do skutku projekt nabycia tej krochmalni przez współkę ziemian — wyjaśnimy to w oddzielnym artykule; obecnie stwierdzamy tylko fakt, wobec którego zaniepokojeni ziemianie, postanowili całą obfitą swą produkcyję kartofli, dla której naraz zamknął się przed nimi rynek zbytu, zwrócić do Sosnowca, ku czemu jednak stoi im na przeszkodzie zbyt wysoka taryfa.—Możemy ich atoli objaśnić, iż nietrudno będzie uzyskać zniżkę stawek taryfowych dla przewozu kartofli, jeśli zainteresowani zwrócą się o to w zbiorowem podaniu do zarządu drogi żelaznej deklarując przewiezienie najmniej 20,000 korcy w czasie sezonu.

— **Rada opiekuńcza** gub. piotrkowskiej w r. z. miała pod swoim zarządem: 12 szpitali, 6 domów schronienia i 3 ochrony. Z tych dwa szpitale, żydowski i chrześcijański, jeden dom schronienia i jedna ochrona znajdują się w Piotrkowie; pozostałe zaś 10 szpitali 5 domów przytułku i dwie ochrony—w powiatach. Przy szpitalach w Piotrkowie urządzone są ambulatoryja, które w r. z. odwiedziło 41,628 chorych. W szpitalach w roku sprawozdawczym leczono 5,695 chorych, z których wypisano ze szpitali 4,679, przeniesiono do innych zakładów 25, umarło 581. W 6-u domach schronienia było w r. z. 76 starców i kalek, z których wypisało się 3 i umarło 4; w trzech zaś ochronach wychowywano 330 dzieci płci obojej. Ogólna suma dochodów wszystkich zakładów dobroczynnych w gubernii, zostających pod zarządem rady opiekuńczej wyniosła w r. z. rs. 145,689 kop. 55½; rozchody zaś dosięgły sumy rs. 102,329 k. 86.

— **Latarnie miejskie** obowiązany jest entreprener oświetlać w następnym tygodniu, z wyjątkiem nocy księżycowych, od godziny 8 wieczór do 3½ z rana.

— **Numeracyja domów.** Dowiadujemy się z wiarogodnego źródła, iż w bardzo niedługim czasie wszystkie domy w całem mieście, a nawet i place puste otrzymają nową numeracyję policyjną. Przy tej okazyi ulice, nie mające dotychczas nazw ustalonych, a zwłaszcza bocznice, niewłaściwie objęte nazwami ulic głównych, otrzymają osobne nazwy, które umieszczone na tabliczkach kolorowych, przybite zostaną na obu ich rogach. Numera policyjne, umieszczone nad bramami domów na tabliczkach z nazwą ulicy i właściciela domu, na każdej ulicy rozpoczynać się będą od nr. 1, przyczem numera parzyste pójdą po jednej a nie parzyste po drugiej stronie.

Odnośny projekt został już wypracowany i przedstawiony do zatwierdzenia przez władzę.

— **Z teatru.** Wobec niewłaściwego znalezienia się w dniu 15 b. m. dyrekcyi teatru względem delegowanego przez nas *ad hoc* sprawozdawcy na przedstawienie „Ojca" (dramatu St. Łąpińskiego)—uznaliśmy za właściwe zwrócić tejże dyrekcyi rezerwowane dla nas miejsca i zaprzestać odtąd dawania sprawozdań z przedstawień goszczącej w letnim teatrzyku naszym trupy. Czynimy to tem skwapliwiej, że cierpliwość i pobłażliwość stałego naszego sprawozdawcy dla gry aktorów i obowiązków reżyseryi przeszły już wszelkie zakreślone względnością dla prowincyjonalnego teatru granice, nie wywarłszy najmniejszego wpływu na większą usilność starań artystów i dyrekcyi.

— **Psy** po dawnemu nie dają nam pokoju. Czy to pod werendą cukierni czy na przechadzce, czy w teatrze, co krok napotykać musimy tych czworonogów, które w Piotrkowie szczególniejszemi cieszą się przywilejami. W roku zeszłym „psiomaniję" ową schłostaliśmy kilka razy bardzo energicznie, lecz był to groch rzucony na ścianę.

— **Swawola.** Syn jednego z inteligentniejszych mieszkańców naszego miasta rzucił przez swawolę z pierwszego piętra odłamem cegły i zranił ciężko syna woźnego Stanisława Bogłowskiego.

— **Posadzka.** W cukierni Zomera ułożono w sklepie posadzkę betonową wzorzystą. Posadzka ta, zwłaszcza przy oświetleniu sztucznem wygląda bardzo efektownie, a przedstawia tę dogodność iż nader łatwo, nawet po kilka razy dziennie można ją zmywać wodą, czego naturalnie niepodobna czynić z posadzką drewnianą, potrzebującą do wyschnięcia zbyt długiego czasu. Ze względów hygienicznych warto by takie posadzki betonowe zaprowadzić we wszystkich jadłodajnych zakładach, w których czystość do najkardynalniejszych warunków należeć powinna.

— **Z ulicy.** W obecnej porze na wielu ulicach miasta balkony poprzystrajano w kwiaty. Zwyczaj to godny naśladowania, bo przyczynia się do ozdoby domów zazwyczaj odrapanych, lecz nie należałoby z tej racyi sprawiać przechodniom prysznica. Tymczasem niektóre panie właścicielki kwiatów, lub też ich służące, podlewając rośliny, czynią to tak energicznie, że przechodzący pod balkonami volens-nolens korzystać muszą z bezpłatnych pryszniców. W tych dniach np., całą, dość liczną rodzinę, przechodzącą pod jednym z balkonów przy ulicy „Petersburskiej", zlano niemiłosiernie, a w dodatku sprawczynie tego karygodnego figla śmiały się z niego jak szalone.

— **Kawalerska jazda.** Dorożkarz nr. 24 jadąc przez ulicę „Petersburską" w chwili największego ruchu, skręcił raptownie w ulicę Pocztową w całym pędzie koni. Gdyby nie przytomność umysłu przechodniów stałby się on przyczyną poważnego wypadku; jakkolwiek i tak jeden z przechodniów p. W. poniósł silne obrażenia.

— **Rury gazowe** ułożono w tygodniu ubiegłym na ulicy Piotrowskiej. Roboty były prowadzone dniem i nocą pod osobistym kierunkiem inżyniera Starke.

— **Najwyższe nagrody.** Otrzymali medale srebrne z napisem „za gorliwość" wójtowie: gminy Stara wieś w powiecie rawskim, Jan Dobrosz do noszenia na szyi na wstędze Aleksandrowskiej; gminy Niesułków, w powiecie brzezińskim Wojciech Darnowski do noszenia na piersiach na wstędze św. Anny, gminy Włodowice w powiecie będzińskim, Szymon Opałka; gminy Buczek w powiecie łaskim, Mikołaj Fałka; gminy Garnek w powiecie noworadomskim, Edward Klawe; gminy Uszczyn w powiecie piotrkowskim, Franciszek Westrich i gminy Opatów w powiecie częstochowskim, Antoni Biernacki na wstędze św. Stanisława.

— **Zmiany w duchowieństwie.** Został przeniesiony wikaryjusz parafii Krzepice w powiecie częstochowskim, ks. Faustyn Filewski do parafii Brzeźnia w gubernii kaliskiej, a na jego miejsce—wikaryjusz parafii Uniejów ks. Antoni Ostrowski.

— **Ranga.** Rangę sekretarza kolegijalnego otrzymał naczelnik II wydziału izby skarbowej piotrkowskiej.

— **Uczciwy dorożkarz.** W przejeździe ze Zgierza do Łodzi, jeden z mieszkańców Zgierza zgubił pugilares, zawierający 200 rs. gotówką. Pugilares wypadł w dorożce; uczciwy atoli jej właściciel zwrócił go poszkodowanemu z nienaruszoną gotowizną, pomimo, że ten ani się domyślał, gdzie mógł zgubić rzeczony pugilares.

— **Zgon.** W Zgierzu zmarł najstarszy kapłan w okolicach Łodzi ś. p. ks. Gabryelski proboszcz miejscowy. Zmarły urodził się w r. 1810; na kapłana wyświęcony został w r. 1836 i najpierw był wikaryjuszem przy kolegijacie łowickiej, a od r. 1856 zarządzał parafiją zgierską. Parafijanie nieodżałowanemu swemu proboszczowi, który zmarł w 60 roku kapłaństwa, postanowili wznieść własnym kosztem wspaniały pomnik.

— **Zatwierdzenie projektu.** Projekt budowy nowego kościoła katolickiego w Gorzkowicach w tych dniach zatwierdzony został przez ministeryjum spraw wewnętrznych. Koszta budowy obliczono na 31,836 rs., które pokryją składki od parafijan, oraz dobrowolne ofiary, złożone przez rozmaite osoby i obywateli powiatu piotrkowskiego jakoto pp. Bronikowskiego, Trepkę, Kłosowskiego, Turskiego, Podczaskiego i wielu innych, bezimiennie.

— **Podczas burzy** szalejącej po nad Brzezinami, zdarzył się szczególny wypadek. Piorun uderzył w dach domu frontowego sukcesorów Karola Wegnera, wpadł do mieszkania, uszkodził piece, powyłamywał ściany, potłukł szyby i wreszcie uderzył w belkę studni, którą wyżłobił i zniszczył. Z siedemnastu atoli osób znajdujących się podówczas w mieszkaniu, nikt szwanku nie poniósł, a tylko 18-letnia dziewczyna z sąsiedniego domu tak się przestraszyła, że w kilka godzin zmarła.

— **Letnicy w Kamińsku** (przystanku d. ż. w.-w.) zorganizowali d. 9 b. m. dzieciune przedstawienie amatorskie. Mali amatorzy odegrali bardzo składnie dwie komedyjki jednoaktowe: „Prima Aprilis" i „Wielcy ludzie". Po przedstawieniu zebrano od widzów rs. 6 kop. 5, którą to sumę przeznaczono na wpis dla niezamożnego ucznia gimnazyjum piotrkowskiego, składając do dyspozycyi naszej redakcyi. Czyn piękny, zasługujący na naśladownictwo.

— **Tkacze** w Zduńskiej-woli, pracujący na warsztatach ręcznych, zawaleni są w chwili obecnej robotami, za które ceny podniosły się znacznie. Podobny stan rze-

czy wywołali drobni fabrykanci łódzcy, spieszący z wykończeniem swych obstalunków.

— **Dzieciobójstwo.** Mieszkanka wsi Golesze 24-letnia Apolonija Peusz udusiła nowonarodzone dziecię płci żeńskiej, przy pomocy matki swej Franciszki. Zbrodniarki oddano pod sąd.

— **Plan miasta Łodzi** będzie wykonany przez geometrę przysięgłego p. Władysława Starzyńskiego. W celu usunięcia trudności w wyszukiwaniu granic i właścicieli gruntów, magistrat łódzki odebrał polecenie od p. Gubernatota piotrkowskiego, aby udzielał pomocy przy pracach mierniczych.

— **Towarzystwo gazowe** łódzkie osiągnęło w roku zeszlym 435,890 rs. dochodu brutto; czysty zaś dochód wyraził się w sumie 164,055 rs. Dywidendę naznaczono w stosunku 6% i na umorzenie 140 sztuk akcyj rs. 70,000; oprócz tego, dywidendy nadzwyczajnej wyznaczono 6%, co czyni razem 12% na pojedyńczą akcyję.

— **Charakterystyczny fakt.** Przemysłowcy łódzcy narzekali na wiadomości pomieszczane w gazetach o zastoju w handlu z tej niby racyi, jakoby wieści podobne szkodziły ich interesom. Tymczasem kupcy, przeczytawszy o zastoju, poczęli podobno zjeżdżać się do Łodzi tak gromadnie, że w chwili obecnej wszystkie kantory przewozowe zawalone są robotą, a po hotelach zupełny brak numerów. Zjazd ten spowodować miały właśnie wieści o zastoju, wróżące łatwiejsze trazakcyje handlowe.

— **Tombola.** W sobotę i niedzielę, 15 i 16 b. m., odbyła się w Łodzi wielka zabawa ogrodowa z tombolą, urządzona staraniem i na korzyść miejscowego towarzystwa dobroczyności. Komitet zabawy zrobił wszystko, aby ściągnąć do Helenowa jak największą liczbę gości, dla których przygotował 1,200 fantów. Trzy orkiestry uprzyjemniały czas zebranym, a zakończył zabawę wspaniały fajerwerek. Ogród był rzęsiście uiluminowano.

— **Wybory.** Na ogólne zgromadzenie doroczne, straży ogniowej ochotniczej łódzkiej zebrało się 236 członków, którzy jednomyślnie wybrali ponownie: na komendanta p. Ludwika Meyera, a na jego pomocnika p. Karola Szejblera. Do rady zarządzającej wybrani zostali pp.: Finster, Kunitzer, Grohman, Zoner, Jarzembowski i Silbersztein.

— **Pioruny** w ubiegłym tygodniu poczyniły w okolicach Piotrkowa sporo szkód i stały się powodem kilku wypadków z ludźmi. W Niechcicach piorun zniszczył wiatrak Fryderyka Planka, przyczyniając szkody przeszło na 400 rs.; w polu zaś zabił 15 letnią dziewczynę Zofiję Szczepocka. W Wolborzu piorun poranił dwóch pastuszków Józefa Durskiego i Jakuba Mayera i zabił znajdującego się obok nich psa pasterskiego.

— **Pożary.** W Barkowicach w gm. Łęczno spłonęły dwie stodoły i obora Wojciecha Krupińskiego, wartości 160 rs. Pożar wzniecił piorun, który uderzył w stodołę. W Maurycenie zaś w gm. Bujny spaliły się z podpalenia stodoła, obora i stajnia Pawła Nowiskiego, zaasekurowane od ognia na sumę rs. 1450.

— **Topielcy.** W Zwierzyńcu w gm. Wadlew utopiło się w stawie jedenasto-miesięczne dziecko, Jan Młynarczyk, pozostawiony na brzegu bez dozoru. Matka zajęta była praniem bielizny. Na Bugaju w gm. Uszczyn utopił się jedenastoletni chłopiec Michel Lejba Horn. W Mierzynie, w gm. Rozprza utonął 7-letni Ignacy Urbanek, kąpiąc się na łąkach. W Wiadernie w gm. Golesze utonęła w stawie dwuletnia dziewczynka Maryjanna Stańczyk. We wsi Podwody nareszcie w gm. Bujny w stawie utopiła się 14-letnia dziewczyna Stanisława Kowalska.

— **Kronika wypadków w gubernii.** W drugiej połowie czerwca r. b. było pożarów 34. W tej liczbie: z podpalenia 6; z nieostrożnści 4; z niedbałego utrzymywania kominów 8; z przyczyn niewiadomych 16. Straty wyniosły 173,264 rs. Wypadków nagłej śmierci było 7; samobójstw było 2; dzieciobójstw 1; nieszczęśliwy wypadek na linii drogi żelaznej 1; poranienień 3; grabież 1; kradzieży 7.

— **Zjazd cyklistów.** Na skutek zaproszenia Ł. T. C., dnia 9 b. m. wyjechało o godzinie 6 z rana do Sieradza na rowerach 4-ch członków tutejszego Towarzystwa: pp. Ryłko, Ogrodzki, Dąbkowski i Bronisławski, oraz dwóch niestowarzyszonych. Po krótkim odpoczynku w Wadlewie, jadąc pod wiatr, o godzinie 12 m. 15 dojechali zmęczeni do Sieradza, gdzie na samym wstępie ujrzeli kolarzy z Kalisza w liczbie 20, z Łodzi około 40 i kilkunastu ze Zgierza.—O godzinie 2 zasiedli wszyscy do wesołego obiadu; po którym udano się na rowerach przez rynek i główniejsze ulice miasta, na t. z. Wójtostwo, do pana Trąbczyńskiego. Ten, jako także kolarz, bardzo serdecznie przyjmował całą bratnią drużynę w przepysznym swoim ogrodzie i pałacu.—Po spożyciu wieczerzy i podziękowaniu gospodarzowi za gościnność, pojechali wszyscy na szosę, na której miał się odbyć rekord 50-wiorstowy, ale do skutku nie przyszedł. — O g. 7 wieczorem pożegnawszy się z kaliszanami, wszyscy pozostali wyruszyli w stronę Łasku, gdzie z powodu bardzo ciemnej nocy i niemałego zmęczenia zmuszeni byli zanocować, rozjechawszy się dopiero nad ranem. Piotrkowska garstka stanęła w domu około 11 godziny w południe.

Wiadomości bieżące.

= **Taryfy dróg żelaznych** na przewóz zboża zamiast w październiku, będą przejrzane w połowie września. Do komisyi taryfowej wezwani zostaną: przedstawiciele rolnictwa, handlu zbożem, młynarstwa, kolei żelaznych i władz rządowych, którym poruczono czuwać nad rozwojem krajowego rolnictwa.

= **Polowanie** od 13 b. m. rozpoczął się sezon polowania na: głuszcze, cietrzewie, jarząbki, dropie i kuropatwy. Kuropatwy atoli, w skutek zimnej wiosny, wykluły się w r. b. bardzo późno i polowanie na nie powinno być odłożone do końca tego miesiąca.

List do Redakcyi.

— *Pseudonimowi „Lux“.* Z przyczyn od nas niezależnych, sylwetki pańskiej p. t. „Dygnitarz“, drukować nie możemy. Premium oddaliśmy okazicielowi pańskiego listu.

ROZMAITOŚCI.

Bilety wolne do teatrów. Czytamy w „Gazecie Polskiej“ co następuje: Nikt i nic, oprócz chyba własnego interesu, nie obowiązuje dyrekcyi teatrów ogródkowych do rozsyłania redakcyjom pism na początku sezonu biletów wolnego wejścia na przedstawienia. Skoro jednak bilety są rozsyłane, mamy już prawo wymagać, aby były ważne i aby nie narażały tych, którzy w dobrej wierze z nich korzystają i okazują je przy wejściu, na dyskusyje z kontrolerami. Tymczasem w rzeczywistości tak się dzieje. Wczoraj w Wodewilu nie chciano uznać przy wejściu biletu, przysłanego nam przez dyrekcyję, a okazanego przez jednego z członków naszej redakcyi. Zalecono mu, aby ten bilet ostemplował w kasie teatrów rządowych. Jeśli jest to naprawdę potrzebnem, to obowiązkiem było dyrekcyi Wodewilu bilet ostemplować, zanim go nam przysłała. Bez tego właściwiejby zrobiła, nie przysyłając wcale biletu, o który, powtarzamy, nikt jej nie prosił!..

Ciekawy okaz świadka stawał niedawno przed sądem okręgowym lubelskim. Była to kobieta, która, jak donosi „Gazeta Lubelska“, zapytana przez prezydującego, w jakim języku będzie czyniła zeznania, odpowiedziała, że ani po rosyjsku, ani po polsku mówić nie umie, tylko po warszawsku. I rzeczywiście wyrażała się brukowym żargonem warszawskim.

P. Erazm Jerzmanowski, znany przemysłowiec i milijoner amerykański, postanowiwszy na stałe osiedlić się w Galicyi, nabył od hr. Wodzickiego majątek Prokocim pod Krakowem. Znajdujący się w tymże majątku pałac stary, obecnie jest gruntownie restaurowany i urządzany wewnątrz z przepychem iście amerykańskim. Pałac Prokocimski oświetlony będzie elektrycznością.

Połączenie Baltyku z morzem Czarnem. W Petersburgu, bawił niedawno francuzki inżynier Defosse, oraz pp. Brienne de Siles i Flourens, którzy przywieźli ze sobą projekt kanału morskiego dla połączenia morza Baltyckiego z Czarnem. Według tego projektu kanał ma się rozpocząć w Rydze, a zakończyć w Chersoniu. Rozmiary jego byłyby takie same, jak kanału Sueskiego, t. j. 35 metrów szerokości na dnie, a 65 na powierzchni wody i 8.5 metra głębokości. Projektowany koszt kanału wynieść ma 500,000,000 franków. Sumą powyższą przedsiębiorcy rozporządzają, jak również kapitałem, niezbędnym do eksploatacyi przedsiębiorstwa.

Licytacyje w obrębie gubernii.

— 14 (26) sierpnia w majątku Ostrów, w pow. piotrkowskim na sprzedaż powozu i różnego rodzaju mebli, od sumy 375 rs.

— 13 (25) sierpnia w m. Piotrkowie w domu Fiszla Pajsa przy ul. Moskiewskiej na sprzedaż fortepijanu i mebli, od sumy 203 rs. 60 k.

— 14 (26) sierpnia na folwarku Góry-Borowskie w gminie Łękawa na sprzedaż bydła i zboża w snopie, od sumy 205 rs.

— 12 (24) sierpnia w magistracie m. Będzina na dzierżawę w ciągu 1896 r. 16 miejsc dla handlu, położonych na placach m. Będzina.

— 28 sierpnia (9 września) w magistracie m. Tomaszowa na oczyszczanie ulic i placów w m. Tomaszowie w ciągu 1896 — 1898 r. od 210 rs. rocznie.

— Tegoż dnia w magistracie m. Będzina na reparacyję 4-ch miejskich studzien, od sumy 316 rs. 13 kop. in minus.

— 14 (26) sierpnia w magistracie m. Będzina na sprzedaż kasy ogniotrwałej.

— 26 sierpnia (7 września) w urzędzie powiatu łaskiego na konserwacyję 9-ciu studzien miejskich w Pabijanicach do 1 (13) stycznia 1902 r. od sumy 180 rs. rocznie, in minus, oraz na oświetlanie 88 latarń miejskich od 1 (13) września r. b. do tegoż dnia 1899 r. od 12, 8 kop. za jedną latarnię w ciągu jednej nocy, in minus.

— 16 (28) sierpnia w magistracie m. Zgierza na 3-ch letnią dzierżawę prawa polowania na gruntach i w lasach m. Zgierza, od sumy 67 rs. 50 kop. rocznie, in plus.

— 13 (25) sierpnia w urzędzie pow. łódzkiego na oczyszczanie miejsc ustępowych w gmachu więzienia Łódzkiego, od 1 (13) września r. b. do 1 (13) lipca 1899 r. od 70 kop. od beczki 50-io wiadrowej, in minus.

— 12 (24) sierpnia na Komorze w Granicy na sprzedaż skonfiskowanych towarów, od sumy 160 rs. 63 kop.

Ruch pociągów
na stacyi Piotrków
od 19 kwietnia (1 maja) na sezon letni 1896 r.

		G.	M.	
w kierunku od Warszawy do Granicy:				
№ 1 Kuryjerski (2 klasy)	przych. odchod.	2 2	41 46	w nocy.
№ 5 Pospieszny (3 klasy).	przych. odchod.	4 4	17 27	po południu.
№ 9 Osobowo-poczt. (3 kl.)	przych. odchod.	9 9	24 34	rano.
№ 13 Osobowy (2 i 3 klasy)	przych. odchod.	9 9	19 29	wieczorem.
№ 51 Osobowy (2, 3 i 4 kl.)	przych. odchod.	3 4	49 09	w nocy.
w kierunku od Granicy do Warszawy:				
№ 2 Kuryjerski (2 klasy).	przych. odchod.	3 3	9 15	w nocy.
№ 6 Pospieszny (3 klasy).	przych. odchod.	1 1	35 45	w południe.
№ 10 Osobowo-poczt. (3 kl.)	przych. odchod.	5 5	33 43	po południu.
№ 14 Osobowy (2 i 3 klasa).	przych. odchod.	10 10	32 47	rano.
№ 52 Osobowy (2, 3 i 4 kl.)	przych. odchod.	6 7	57 17	rano.
Pociągi miejscowe (3 klasy):				
№ 15	Do Piotrkowa przychodzi z Warszawy	12	00	w południe.
№ 16	Z Piotrkowa wychodzi do Warsz.	5	50	rano.
№ 17	Do Piotrkowa przychodzi z Warszawy	11	25	w nocy.
№ 18	Z Piotrkowa wychodzi do Warsz.	7	55	wieczorem.
№ 19	Z Piotrkowa do Granicy i Sosnowca.	12	40	w południe.
№ 20	Od Granicy i Sosnowca do Piotrkowa.	11	40	w nocy.

OGŁOSZENIA.

WINO **SAINT-RAPHAËL** WINO

Smak wina tego znakomity i wpływa na podniesienie sił.

Wino to przygotowane jest według metody PASTEURA.

Zwracać baczną uwagę, by **każda butelka zaopatrzoną była w stempel ruskiej komory celnej, oraz markę fabryczną.**

Dostać można we wszystkich Handlach win, Składach Aptecznych i Aptekach. (10—6)

Sklep towarów łokciowych

M. POPOWSKIEJ

przeniesiony został od dnia 20 lipca do domu S-rów Kozerskiego

ul. Petersburska, wprost kościoła po-Bernardyńskiego. (8—6)

Pszenicę kostromkę

2 lata temu sprowadzoną do siewu, w cenie rs. 5.50 za korzec, sprzedaje się w **Grabicy**, poczta Piotrków. (3—1)

PSZENICA

do siewu, wyborowa, bez śnieci **do sprzedania.** Korcy 200, po rs. 6. Adres: Wola Kamocka. (3—1)

Są do umieszczenia sumy

na hypoteki łódzkie i okolicę: 140,000 rs. i 80,000 rs. Potrzeba na hypoteki łódzkie 10,000 rs., 20,000 rs., 30,000 rs. i 100,000 rs. na $8_0/^0$ i wyżej. — Wiadomość biuro „Bernard Berson“ w Warszawie Senatorska 32, lub filija w Łodzi, Piotrkowska 60.

(B. O. 2881) (3—1)

TANIO

do sprzedania ROWER PNEUMATYCZNY, LEKKI, DROGOWY, z powodu chęci wymiany na wyścigowy. — Wiadomość bliższa w Redakcyi „Tygodnia“. (3—1)

WDOWA

sama, w sile wieku, życzy sobie przyjąć na wsi lub w mieście miejsce **Zarządzającej gospodarstwem.** Zgłoszenia uprasza składać w księgarni W-go Jędrzejewicza, pod literami I. G. (5—1)

Zaskarbiwszy sobie zaufanie powszechne, jako dzierżawca Restauracyi w Hotelu Angielskim **w Częstochowie**, donoszę, że **HOTEL KRAKOWSKI na JASNEJ GÓRZE** nabyłem na własność i tenże urządziłem z wszelkim komfortem. Doborową kuchnią, wyborowemi winami, umiarkowanemi cenami i rzetelną usługą będę się starał utrzymać już wyrobioną opinję. Przyjmuję wszelkie zamówienia na śniadania, obiady i kolacyje tak w hotelu, jak i na miasto. Dla dogodności Sz. Publiczności codziennie kursować będzie kareta z dworca kolei do Hotelu i z powrotem.

(50—25) Z szacunkiem

JÓZEF BUJNOWSKI.

WYNAJEM POJAZDÓW

Włodzimierza Sapińskiego

ul. Petersburska wprost Poczty.

KARETY, POWOZY, BRYKI, KONIE.

(26—6)

Towarzystwo Ubezpieczeń „ROSSYA”

NAJWYŻEJ zatwierdzone w 1881 r.

w St-Petersburgu, Wielka-Morska № 37.

Zakładowy i rezerwowe kapitały 25,500,000 rs.

Towarzystwo zawiera:

Ubezpieczenia życiowe:

t. j. kapitałów i dochodów *dla ubezpieczenia rodziny*, lub też *własnej starości, posagu dla dziewcząt, stypendyjum dla chłopców* i t. p., na szczególnie dogodnych warunkach i z udziałem ubezpieczających w zyskach Towarzystwa.

W dniu 1 stycznia 1896 r. w Towarzystwie „Rosyja“ było ubezpieczonych *35,563 osób, na sumę 91,406,948* rubli.

Ubezpieczenia od nieszczęśliwych wypadków

tak pojedynczych osób, jak i *zbiorowe ubezpieczenia oficyjalistów i robotników* w fabrykach,—ze zmniejszeniem składek asekuracyjnych przez zaliczenie dywidendy.

Ubezpieczenia od ognia:

ruchomości i nieruchomości wszelkiego rodzaju *(budynków, maszyn, towarów, mebli i t. p.)*

Ubezpieczenia transportów:

na rzekach, morzach i drogach lądowych; ubezpieczenie *kadłubów statków.*

Deklaracyje na ubezpieczenia przyjmuje, jak również *wszelkiego rodzaju wiadomości* udziela Zarząd w *St-Petersburgu (Wielka Morska, dom własny № 37), Oddział Towarzystwa w Warszawie (ul. Niecała № 8)* i agentury *we wszystkich miastach państwa.*

Bilety asekuracyjne na ubezpieczenie pasażerów od nieszczęśliwych wypadków w czasie podróży koleją żelazną i statkami parowemi wydawane są *na stacyjach kolei żelaznych i na przystaniach statków parowych.*

(4—1)

Zatwierdzone przez JW. Ministra Spraw Wewnętrzn. i kaucyjonowane pod firmą

WARSZAWSKIE BIURO OGŁOSZEŃ

otwarte w Warszawie przy ul. Wierzbowej № 8, wprost Niecałej. Telefonu № 416.

Urząd starszych

zgromadzenia mularzy cechu będzińskiego — ma honor podać do publicznej wiadomości listę majstrów mularskich, wykwalifikowanych, za których przyjmuje na siebie moralną i fachową odpowiedzialność. Jednocześnie urząd prosi Szanownych interesantów, aby dla własnego dobra nie zawierali umów o budowę domów z ludźmi niefachowymi.

Nadto URZĄD STARSZYCH podejmuje się wszelkiego pośrednictwa w sprawach budowlanych w całym powiecie będzińskim, najzupełniej bezinteresownie, powodowany jedynie względami na dobro publiczne.

Lista majstrów cechowych:

1. Jan Rychwalski — Będzin.
2. Wacław Zatoński — „
3. Jan Stefański — Dąbrowa.
4. Kazimierz Kapuścik — Będzin.
5. Władysław Kapuścik — „
6. Adam Galik — „
7. Franciszek Przybylski „
8. Franciszek Sytniewski „
9. Walenty Jaszcz — Sosnowiec.
10. Dyonizy Białas „
11. Sebestyjan Bentkowski „

(3—3)

Nauczycielka Polka

z wyższym patentem, poszukuje lekcyj i korepetycyj, przygotowuje do zakładów naukowych. Wiadomość w W-ch Sulimierskich, w gmachu pocztowym. Tamże lekcyje muzyki. (3—3)

W szkole 6-kursowej Miejskiej

w Częstochowie,

zapis kandydatów rozpocznie się dnia 26 sierpnia (7 września), lekcyje zaś 2 (14) września. Szkoła przygotowuje do szkół: Technicznych kolejowych, Handlowych i innych zakładów średnich specyjalnych. Przy szkole jest PENSYJONAT. Konwersacyja NIEMIECKA. Niezbędne dowody: metryka urodzienia i świadectwo szczepionej ospy. Przełożony szkoły

(3—3) *J. Lamparski.*

M. Garztecka

przełożona pensyi żeńskiej 6-klasowej

w Częstochowie

ma zaszczyt zawiadomić osoby interesowane, że zapis uczenic, przychodnich i pensyjonarek, rozpocznie się dnia 13 (25) sierpnia, a lekcyje d. 29 sierpnia (10 września) r. b. (3—2)

Do dzisiejszego numeru dołącza się arkusz 5 powieści p. t.

Joanna de Mercoeur

przekład z francuzkiego.

Redaktor i wydawca **Mirosław Dobrzański.**

Дозволено Цензурою. Печатано въ Петроковской Губернской Типографіи.

— Któż to taki?

— Mercoeur.

— Przyprowadź że go w niedzielę.

Mercoeur przyszedł i bywał odtąd w willi.

Pewnej niedzieli w cichym kościołku w Bellevue Raul stał przy baronowej.

Cała śmietanka paryzka, bawiąca tu przez lato, bywała zawsze na skromnem wiejskiem nabożeństwie. Dawano tu sobie rendez-vous, bawiono się jak na raucie lub zebraniu.

Mercoeur przyglądał się tualetom paryżanek, stanowiącym wybitny kontrast ze strojami wieśniaczek.

Proboszcz mówił kazanie, które zakończył prośbą o składki na szkoły katolickie, którym rząd odmówił subsydyjów.

— Dacie bracia—mówił—dacie wszyscy, by zwalczyć złych ludzi. Wiem, że nie odmówicie poparcia dobrej sprawie.

O dwa kroki od siebie Raul usłyszał rodzaj sprzeczki.

— Nie mateczko, nie: wiesz dobrze, jak ja tego nie lubię!

— Ależ, proszę cię, obiecałam i kwestować będziesz.

Gwałtem prawie pani Berthout podniosła córkę i włożyła jej w rękę czerwoną aksamitną sakiewkę za złotą frandzlą.

— Hrabia de Mercoeur towarzyszyć ci będzie, kochanko—szepnęła jej Gaetona.

się, że może ona pokocha jego, ale nie pokocha jego tytułów. Kogóż one nęciły?

— Pani ma liczną rodzinę?—zapytał.

— Mam tylko matkę. Ojca straciłam przed dwoma laty. Był to jedyny mój przyjaciel.

W głosie młodej dziewczyny czuć było smutek tak głęboki, że i jemu w jednej chwili stanął w oczach ojciec, ginący od kartacza na polu Patay. Ogarnęło go wzruszenie.

— A pan?

— Ja jestem sierotą.

— Jest to wielkie nieszczęście; ale jeżeli się prawdziwie kochało tych, którzy nas odeszli, wspomnienie ich żyje w naszem sercu i doznaje się wrażenia jakgdyby byli przy nas i mogli nam pospieszyć z radą i pomocą w trudnych okolicznościach życia. Raul zbladł... Jakąż radę dałby mu jego zacny, prawy, pełen szlachetności ojciec, dziś, gdy zamierzał przehandlować jego nazwisko i cześć własną?

— Ojciec pani był wielkim przemysłowcem?—spytał po chwili.

— Ojciec mój był początkowo dozorcą w fabryce mego dziadka; pod jego rozumnym kierunkiem fabryka rozwinęła się tak, że gdy umierał należała istotnie do pierwszorzędnych! Biedny mój ojciec!

— Kochała go pani bardzo?

— Powiedziałam już panu, że był to jedyny mój przyjaciel.

I mówiła dalej do Raula z zaufaniem zupełnem, jak gdyby go znała oddawna. Mimowiednie, mówiąc

jej o ojcu, zjednał ją sobie, wybrał najlepszą drogę trafienia do jej serca.

Z tego co mówiła odgadł smutne dzieje jej młodości. Stary Berthaut, musiała to być natura prawa i nawskroś uczciwa, prosta przytem i brzydząca się blichtrem i blagą. Musiał on córkę w własnych wychować zasadach, musiał w jej sercu zaszczepić wstręt do fałszu, ugruntować jej uczucia, a on Raul, oszukując młodą kobietę, stawał się wspólnikiem głupiej matki, która wolała mieć hrabiego zięciem, niż zapewnić szczęście jedynemu dziecku. Tak, niezawodnie nie ją, nie Janinę, ale matkę jej olśnił blask jego herbowej tarczy. Po raz pierwszy myślał poważnie o zmarnowanem swojem życiu, o ojcowiznie, którą lekkomyślnie rozproszył po gabinetach restauracyjnych i buduarach kobiet złego życia! Dlaczegóżby nie miał teraz zbliżyć się do tej kobiety i uczciwie, otwarcie starać się o jej miłość, odsuwając wstrętne pośrednictwo baronowej?

Czyż oszalał? Wszakże nędznica posiadała dokument stwierdzający jego upadek. Wszakże, podpisując go oddał się zupełnie na jej łaskę i niełaskę... Cofnąć się też zupełnie nie mógł, wszakże tylu ludzi czekało tego małżeństwa, w nadziei odebrania swych należności, wszakże żyć musiał, a zarobić na to życie, nie miał sposobności!..

Msza się skończyła i do zakrystyi weszło całe kółko otaczające baronową. Zaczęły się szepty i ploteczki.

— Ależ to prześlicznie! ukwestowaliście sto osiemdziesiąt franków. To niesłychana rzecz, prawda proboszczu?

— W jakim wieku straciłeś pan ojca?

— W 1870 roku.

— Podczas wojny?

— Tak pani; padł obok mnie, ugodzony kartaczem na polu Patay.

Dziwnym zbiegiem okoliczności rozmowa ich zwracała się wciąż na tory zbliżające ich do siebie.

A wszyscy wokoło patrzyli na nich, komentując każdy ich gest i słowo.

— Jakiż to miły człowiek ten hr. Mercoeur!

— A jaki dowcipny.

— Taka stara szlachta! — wołała księżna de Roquemont!

— No, kochanko, przyznaj, że teraz jesteśmy w tem kółku zupełnie na swojem miejscu.

Janka dziwiła się w duchu, jakim sposobem, taki człowiek, jak Raul de Mercoeur, mógł się znaleźć w tem kółku.

Nie mówili ze sobą o miłości, on nawet nie powiedział jej ani jednego komplimentu, czuła jednak, że stara się o nią. Cały dzień był obok niej, nie odstępował jej prawie. Dlaczego był hrabią?.. gdyby był prostym przemysłowcem, czuła, że chętnie powierzyłaby mu życie.

— Jakże ci się podoba ten młody hrabia?..—spytała pani Berthout—mówiąc córce dobranoc.

— Bardzo mi się podobał.

Uściskała córkę serdeczniej niż zwykle.

Nazajutrz rano pobiegła do baronowej.

— Ah! pani droga, jaka ja pani jestem wdzięczna! Nie wiem doprawdy, jak ci się wywdzięczyć.

Przed nią stał wysoki ciemnowłosy młodzieniec.

Ah! więc to dlatego trzymano ją dziś tak długo przy tualecie, dlatego baronowa przyszła ją obejrzeć i naradzała się z matką nad upięciem włosów?

Ah! więc tego przeznaczono jej na męża?.. Było jej to w tej chwili obojętne, ten lub inny; wolała może nawet tego, niż kogo innego. Był bardzo przystojny, miał prześliczne oczy i więcej prostoty w układzie niż nadskakujący jej dotąd młodzieńcy.

Szli obok siebie przez kościół: ona ze spuszczonym wzrokiem, zmieszana, czując skierowane na siebie wejrzenia wszystkich, on spokojny na pozór, a buntujący się w duszy przeciwko własnej słabości.

Sztuki złota i srebra obficie napływały do sakiewki. Gdy obeszli kościół skierowali się do zakrystyi.

Tu panowała uroczysta cisza, z kościoła dochodził szept modłów i przytłumione dźwięki organu. Janka spokojnie bez brzęku układała rulony monet licząc plon kwesty.

Teraz już opanowała się zupełnie i nie znać było na niej zmieszania. Była zupełnie spokojną i poważną.

— Nie dołączyłem jeszcze swojej cząstki—powiedział Raul.

— Daj ją pan sam ubogim, to doprawdy będzie więcej warte.

— Jakto? czyż cel naszej kwesty jest dla pani obojętny?

— Przeciwnie panie; nie lubię tylko, gdy się miesza politykę z religiją.

Spojrzał zdziwiony na młodą pannę. Czyżby pozowała? Nie, mówiła to poprostu dlatego, że według niej było to sprawiedliwe i uczciwe. Wogóle całe jej zachowanie się nacechowane było wielką prostotą.

— Dlaczego pani kwestowała w takim razie?

— Pan wie dobrze, że młode panny nie są paniami swej woli.

— A więc kwestując działała pani trochę pod przymusem?

— Tak panie.

— I gdyby pani zapytano, nie byłabyś się zgodziła na swego towarzysza?

— Tego nie powiedziałam.

Raul przyglądał się uważnie kobiecie, którą miał kupić za dwakroć sto tysięcy franków płatnych z jej własnej szkatuły. Była wysoka i kształtna, może cokolwiek za tęga, ale twarz jej była piękna, złociste włosy falowały wdzięcznie nad czołem. Z całej postaci, młodej plebejuszki, tryskała siła i zdrowie, a wejrzenie jej było szczere. Patrzyła prosto przed siebie i wszystko w niej zdradzało jakąś prostotę i uczciwość. Hrabia Mercoeur tak swobodny wobec kobiet swojej sfery, teraz czuł się dziwnie zażenowany, fałszywe położenie, w którem się znalazł odjęło mu zupełnie swobodę. Zrujnowany, sprzedawał swoje nazwisko!.. Był pewien, że Janinę Berthout znajdzie podobną do innych dziewcząt, że będzie to stworzonko lekkie, jak puch, łaknące tytułu hrabiny, wejścia w kółko arystokracyi, zabaw i uciech wielkiego świata; tymczasem z kilku zamienionych z nią słów przekonał

— Niezawodnie, pani baronowo, Bóg zapłać pięknej kwestarce i jej towarzyszowi.

Księżna de Roquemont winszowała Jance, a pani Berthout była tem zachwycona. Komandor Lira podał jej rękę, a wokoło otaczały ją hrabiny, baronowe i książęta.

Baronowa urządziła rzeczy tak, że Janka szła z Raulem.

Wokoło nich szeptano i spoglądano na nich znacząco. Młoda dziewczyna wiedziała dobrze co to znaczy, ale rzecz dziwna, nie czuła żadnego zakłopotania. Przy śniadaniu posadzono ich również obok siebie; mówili jednak mało; wśród tego rozbawionego tłumu nie mogli prowadzić dalej zaczętej w zakrystyi rozmowy.

Po śniadaniu baronowa zaproponowała spacer do lasu.

Przechodząc koło Raula, szepnęła mu.

— Wszystko idzie znakomicie, matka jest już zakochana w panu. Dziś jeszcze będziesz panem sytuacyi.

Raul nie odpowiedział; w lesie oddzielił się od towarzystwa i skierował w boczną aleję, prowadzącą ku stacyi. Bressac widocznie śledził go, bo dopędził go wkrótce.

— Cóż to znaczy? Gdzie ty idziesz? — zapytał. Oszalałeś chyba!

— To bardzo prawdopodobne.

— Dokądże idziesz?

— Do Paryża.

— Jakto? Nie żegnając się z nikim!

— Tak, wychodzę po angielsku.

— Masz jakie zaproszenie na obiad?

— Nie mogę tu zostać.

— Może schadzka?

— Nie, ale wychodzę, by tu już nigdy nie powrócić.

— Co?!

— Ponieważ niema dla mnie innego wyjścia, wolę sobie w łeb strzelić niż się ratować za cenę takiej podłości. Nigdy się na to nie zgodzę.

Bressac popatrzył na niego, poczem wybuchnął śmiechem.

— Jesteś prawdziwie dramatyczny!.. Ale niestety sytuacyja nie nowa; mamy ją już w trzecim akcie Fausta: „Ah! uciekajmy!.. A więc ja mam tu koniecznie odegrać rolę Mefista?.. Niechże i tak będzie.

Uśmiechnięty, wzruszając lekko ramionami pociągnął go za sobą, gardząc w głębi duszy tym słabym charakterem, który nie potrafił się zdobyć ani na prawdziwą szlachetność, ani na otwartą podłość.

I znów Raul znalazł się obok Janki. Dzień był cudowny. Słońce jesienne złociło pożółkłe już tu i ówdzie liście drzew, zewsząd dochodził ich odgłos wesołych rozmów i piosnek.

— Byłam dziś rano prawdziwą egoistką — powiedziała Janina, — tyle panu powiedziałam o sobie, a nie zapytałam nawet o pańską rodzinę.

Opowiedział jej dzieje swego dzieciństwa, mówił jej o piękności rodzinnego gniazda.

— I dom tem musiałem sprzedać. Szał młodości doprowadził mnie aż do tego.